

CSI nr 11'18

02.11.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 11. -o- Listopad 2018 - o- Wyd. 9.

leitmotiv: Znam ten upór,

powykręcany

usprawiedliwieniami,

stwierdzający,

z gwiazdą we włosach

30, piątek.

11:45.| Przepiękne niebo o poranku przy wschodzie. Nasamprzód rażący błękit okraszony soczystą zielenią, kun górze zaś żółć i pomarańcz. Na ziemi z kolei biel porannego przymrozku. A ta szadź jest od

kilku dni, woda marznie w poidłach. Kilka kresiek mrozu, ale bezśnieżnie. W innych częściach kraju, mniej przyjemnie. Gołoledź, opad śniegu, zawieje, mróz. Sztabowcy gderają, że to przejściowe. Przyjdzie ocieplenie, lecz póki co, najlepiej wszystko to przesiedzieć w ciepłym domu. Moje zwierzaki wychodzą na powierzchnię, kiedy zazwyczaj muszą sobie pohasać. Zeus znów wyczuł pannę, znika i mimo mrozu na noc nie zagłada. Przybiega jedynie, kiedy jest głodny. Od trzech dni leży przed moimi oczyma zaczęty tekst o wejść w życie horrendalnych kar za nieupilnowanie psa z rasy groźnych, ale też obowiązku trzymania psa jakiegokolwiek na smyczy będąc z nim na spacerze. Absurd kurewski. Do tego doszłyby absurdalne podwyżki leków weterynaryjnych w stawce VAT z 8% do 23%. Dobrze, że moje lenistwo powstrzymało mnie do ukończenia tego tekstu („Posiadanie psa będzie luksusem. Tak chce rząd PiS”), bo dziś nadeszła wiadomość, że Ministerstwo Finansów wycofało z tego zbrodniczego pomysłu. Tekst postaram ukończyć jutro, stąd pojawi się już w osłonie grudniowej. Ukończyłem za to dzisiejszego poranka czytanie Tim'a Johnstona „W dół”. Same zachwyty. Serwowałem to kawałkami, takimi jak kroi się wyśmienity tort. Delektowałem. Bo to rzeczywiście był smakowity tort. Po ręką mam już Thomasa Rydahl'a „Eremita” (s.517 „Nagrodzony Szklanym Kluczem za najlepszy skandynawski kryminał 2015 r i nagrodą za najlepszy debiut w Danii... Wow! Zwali cie z nóg!”). Ano, zobaczymy. Kończę ten miesiąc, kolejny z dziurami, bo ciągle brak mi systematyczności i ikry w opisywaniu rzeczywistości lokalnej. Powalczyłem, co sygnalizowałem z Orange. Kiedy w poniedziałek jeszcze raz opublikowałem na ich stronie swe żale, że wchodzę w trzeci miesiąc, kiedy nie mam naprawionego stacjonarnego telefonu – zjawiła się w końcu ekipa! Najpierw jedna, zbadali raz jeszcze łącze, które gdzieś na 10 m jest przerwane, a, że akurat przechodziło pod wjazdem na podwórko sąsiada, co wymagało rozebrania kostki, zdecydowano nałożyć nowy kabel. Przyjechała inna ekipa, z kopaczką podobną do piły spalinowej, dokonał nie aż tak głębokiego podkopu, a potem ta pierwsza ekipa przyjechała powtórnie, aby kabel podłączyć. Okazało się, że nie są oni z Orange, a norweską firmą na usługach Orange! Trochę mielin pretensji, że o tym pisałem w internecie. Wytłumaczyłem, że jedyne swe pretensje miałem do tych garniturów z Orange, a nie do techników! Bo mieli dopiero dziś zlecenie i dziś usunęli awarię. Każdy krok w ich robocie był fotografowany. Niżej podaję to, co napisałem do dyrekcji i rzecznika prasowego. Słowa te ukażą się już jutro, prześle je mailem na do stacjonarnego, by wkleić na e-Goniec. Atu już i się nie chce, bo to, bo tamto, a poza tym tak czy siak jutro będę zmuszony rozpocząć nowy miesiąc, więc dwie czynności zarazem. Dziś po popołudni czeka mnie ponadto wyjazd do Zielonej Góry, wspólnie ze żoną zrobimy większe zakupy...Cóż, przywitamy się w grudniowy poranek, a te zaś dni w szybkim tempie będą zmierzać do swego ostatecznego końca. Będę jeszcze bardziej starszy.#

Szanowny Panie,

słowa te pisze podekscytowany niepoohamowaną złością i przekleństwami, jakie zmuszony jestem kierować do Pańskiej firmy. Zbliży się trzeci miesiąc, kiedy ustawicznie jestem w sposób dyletancki zbywany w sprawie naprawy łącza telefonu stacjonarnego (68-355 70 10) – Książ Śląski, gm. Koźuchów, rejon Zielona Góra (Lubuskie). Najprawdopodobniej przerwany kabel na posesji sąsiada, co stwierdziła początkowo ekipa z Koźuchowa. Potem nastąpiła przerażająca cisza. Żadne monity zarówno w dziale technicznym, jak u Waszych „reprezentantów” w zielonogórskim przedstawicielstwie w żaden sposób nie skutkują. Nawet moje, dość emocjonalne – przyznaję to, wpisy na społecznościowych portalach (co również powinno do Was dotrzeć) również są bez pożądanego efektu. Podawane są jedynie terminy naprawy (teraz ma to być...6 grudnia!!!). Hańba i wstyd! Żądam natychmiastowej reakcji. To niespotykane w XXI wieku. Czyżby los obdarzył moją rodzinę najgorszą firmą telekomunikacyjną na świecie? Pozostaje mi tylko na portalach społecznych poszukiwać pomocy. Nerwy bowiem wysiadają. Proszę przeczytać:

- Pomocy! Jak nakłonić ekipę z #Orange, rejon Zielona Góra, by w końcu naprawili uszkodzone od 2 m-cy łącze telefonu stacjonarnego?!!! Przekleństwa i prośby nie pomagają. K***mać! Obrzydzenie i skandal!

- W jakim kraju ja żyję?! Czy jest to normalna ta Polska?! Czy jestem Polakiem? Od ponad 2.m-cy oczekuję od operatora #Orange, rejon Zielona Góra-Koźuchów (Lubuskie) naprawienia łącza stacjonarnego telefonu. Codziennie jestem zbywany! Przekleństwa i prośby nie pomagają. Kiedyś była #Telekomunikacja Polska. Było normalnie. Teraz bagno .K***wa, gdzie więc ja jestem?!

Przypominam najgorszej firmie świata #orange, że zbliża się trzeci miesiąc, kiedy mój stacjonarny telefon jest uszkodzony! Ustawicznie jestem w sposób dyletancki zbywany w sprawie naprawy łącza – Książ Śląski, gm. Kożuchów, rejon Zielona Góra (Lubuskie). To niespotykane w XXI wieku. Przekleństwa i prośby nie pomagają. K***mac! Obrzydzenie i skandal! Otrzymuję jedynie newsy o skorzystaniu z promocji! Paranoja! W jakim kraju ja żyję?! Czy jest to normalna ta Polska?! Czy jestem Polakiem? #

25, niedziela.

09:34. | Po wczorajszym nocnym deszczu - poranek niedzielny rozpryskuje się jasnością i odczuwalnym ociepleniem. Jest nieco wilgotno i odrobinę słońca. Zanikło więc ponure zachmurzenie i przymrozek. Przystępuję do napisania tekściku o kożuchowskiej ostatniej sesji, na której wybrano władze Rady Miejskiej. Rzecz jasna, prymitywny skandal. Kożuchowianie mają to, co chcieli: kołtuństwo i serwilizm władzy. Nie ma nawet pozorantwa władzy.

Potrójna dyktatura

Kożuchowska Rada Miejska zdominowana miążdżąc przez ekipę burmistrza wybrała samorządowe władze. Sami swoi podwyższyli sobie diety i podwyżkę dla burmistrza. Zabrakło nawet odrobiny przyzwoitości. Obrady transmitowano w internecie. Nagłośnienie było skandaliczne, przy transmisji wytrzymało 17 osób.

KOŻUCHÓW, 25.11. | Ustawka |. Nadzwyczajna sesja kożuchowskich rajców w listopadowy ostatni piątek przejdzie do historii z trzech powodów. Wybrano władze rady, są to wszyscy ludzie z wyborczego komitetu burmistrza Pawła Jagaska (Platforma Obywatelska). Po wtóre: sesja była transmitowana w internecie. Zniekształcenia w nagłośnieniu były tak mocne, że nie sposób było niczego zrozumieć! Wytrzymało przy tym „gminnym blichtrze” zaledwie 17 osób. Ale, to po trzecie, na tym nie koniec: radni podwyższyli sobie o 10 proc. diety i dali też podwyżkę burmistrzowi o 315 zł (przeciw byli dwaj niezależni radni: Marcin Jelinek i Adrian Pikulski). Szef będzie teraz zarabiał 9660 zł. Bardzo więc ludziom Jagaska było śpieszno do zaspokojenia swoich potrzeb. Dieta radnych będzie teraz wynosiła 984,18 zł, przewodniczący – 1610,48, jego zastępcy – 1342. Za tymi podwyżkami rajców głosowało 6 radnych: Barbara Brzezińska, Zdzisław Szukiełowicz, Piotr Skwierczyński, Krzysztof Pazdyka, Andrzej Nowocień i Jacek Greń. Wstrzymali się: Halina Perdian, Ireneusz Drzewiecki, Anna Iskra oraz Henryk Kardynał. Przeciw byli: Jelinek i Pikulski. Nic dziwnego, że radny Jelinek fakt ten tak skomentował na FB: - „Podobno niektórym radnym zabrakło by pomagać potrzebującym, bo wcześniejsza dieta była za mała dla niektórych Radnych i nie starczało im by komuś jeszcze pomagać... żenada, żeby tłumaczyć własną podwyżkę diet, chęcią pomocy potrzebującym dzieciom, jak nisko jeszcze można upaść w pogoni za kasą??? Z chęcią za kilka miesięcy zapytam tych radnych co poparli podwyżkę ile przekazali na rzecz tych potrzebujących dzieci?”. Dodajmy tu, że radny jest zaangażowany w tegoroczną edycję „Szlachetnej Paczki” i w sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy oraz w akcje dawców szpiku kostnego. Kożuchowianie również nie szczędzili słów krytyki. Najdobitniej zobrazował ją Andrzej Andrzejewski: - „Co za chamstwo! Jeszcze nic nie zrobili i już chcą extra kasę? Jak widać nie potrzeba burmistrza PIS-owca żeby takie jaja miały miejsce. Zapamiętajmy nazwiska tych cwaniaków: Brzezińska, Szukiełowicz, Skwierczyński, Pazdyka, Nowocień, Greń, Tfu! Gardzę wami!” W tym ponurym cieniu przebiegły wybory na przewodniczącego rady i jego zastępców. Halina Perdian (64 lata, w samorządowych wyborach pozyskała 184 głosy) objęła lejce sterującego, zaś Ireneusz Drzewiecki (l.48, w wyborach głosów - 265) i Barbara Brzezińska (l.63, głosów wyborców – 318) zostali jej zastępcami. Cała ta eksponowana trójka to radni z wyborczego komitetu burmistrza, który do rady na 15 miejsc wprowadził swoich aż 13. Pozbyto więc ostatecznie swoich masek. Z normalnej, ludzkiej przyzwoitości powinno tutaj obdarować mandatem jednego z wiceprzewodniczących radnego niezależnego. Tak bywa w innych demokratycznych samorządach. W Kożuchowie zwyciężyło jednak kołtuństwo i nieogarnięty serwilizm. Czy to prymitywny skandal? Ależ nie! Kożuchowianie mają to, co chcieli: na takich ludzi w tegorocznych wyborach zagłosowali. Czy mogą teraz spokojnie spojrzeć w lustrze na swoją twarz? To dopiero początek rządów pretorianów Jagaska. Czy z tego na koniec otworzy się Puszka Pandory?#

24, sobota.

08:56. | Wczorajsza wieczorna mgła, jaka soczyście nadeszła nad Książ, utrzymuje się nadal. Poranek przeto dżdżysty i otoczony mgłą. Chłodno, ponuro. Po wczorajszej wymianie "uprzejmości" z Orange - milczenie. Termin naprawy telefonu Zielona Góra z 19 listopada przesunęła na...9 grudnia! Niedoczekanie! Od poniedziałku znów rozpoczynam walkę z tymi Francuzami. Co dziś mnie czeka? Rzecz jasna, prace przydomowe, czekam nieco, aby aura jakoś się wyprostowała. Potem, jako przerywnik, lektura "W dół" Johnstona, przeczytałem już kilkadziesiąt stron, i, oczywiście, czeka mnie doskonały czytelniczy przysmak. W sieci cisza bezwartościowa, żadnego impulsu do wystukania tekściku. Może to się rozkręci z biegiem czasu...

23, piątek.

12:36. | Lecz ten wpis powinien zjawić się dziś, w sobotę. Bo będzie krótki, zdawkowy, a po wtóre, by go umieścić muszę uruchomić komputer stacjonarny. A jeszcze i to, brak mi werwy, bo jadę do Zielonej Góry, bo jeszcze przed chwilą stoczyłem walkę na FB Orange (patrz niżej). Reakcja była szybka i taka, by skontaktować z działem technicznym. Tak, jakbym tego wcześniej nie czynił. Przecież byli fachowcy z Kozuchowa i stwierdzili wadę. Mieli przyjechać inni, aby wymienić kabel. I na tym się skończyło. Do jasnej Anielki, nie będę całą dobę poszukiwać odpowiedniego kontaktu! Za to ukończyłem czytanie Sharon Bolton "Już jesteś martwa". Nie tylko, że ucztą, to i zaskakujące - a można było się domyśleć, choć aż nie na tyle - zakończenie. Przyjemność. Czy taka przyjemność też mnie spotka przy Thomasie Rydahl "Eremita" i Tim'ie Johnstona "W dół"? Decydując się teraz na pierwszy ogień wybrałem właśnie Tima : "Koszmar w rodzaju tych, o których słyzy się w telewizji, ale które zwykle przydarzają się innym" - tak m.in. pisze polski wydawca. "Błyskotliwy thriller o więzach krwi i walce o przetrwanie"... A pogoda? Zwiastun zimowej aury: pochmurnie, dżdżysto, chłodno, wokół niezmacona cisza, a moje zwierzątka okupują kotłownię... "SKARGA. Wprost niewyobrażalna opieszałość pracowników #Orange! Zbliży się trzeci miesiąc, kiedy ustawicznie jestem w sposób dyletancki zbywany w sprawie naprawy łącza telefonu stacjonarnego - Książ Śląski, gm. Kozuchów, rejon Zielona Góra (Lubuskie). Najprawdopodobniej przerwany kabel. To niespotykane w XXI wieku. Czyżby los obdarzył moją rodzinę najgorszą firmą telekomunikacyjną na świecie? Pozostaje mi tylko na portalach społecznych poszukiwać pomocy. Nerwy bowiem wysiadają. Proszę przeczytajcie:

- Pomocy! Jak nakłonić ekipę z #Orange, rejon Zielona Góra, by w końcu naprawili uszkodzone od 2 m-cy łącze telefonu stacjonarnego?!!! Przekleństwa i prośby nie pomagają. K***mać! Obrzydzenie i skandal!

- W jakim kraju ja żyję?! Czy jest to normalna ta Polska?! Czy jestem Polakiem? Od ponad 2.m-cy oczekuję od operatora #Orange, rejon Zielona Góra-Kozuchów (Lubuskie) naprawienia łącza stacjonarnego telefonu. Codziennie jestem zbywany! Przekleństwa i prośby nie pomagają. Kiedyś była #Telekomunikacja Polska. Było normalnie. Teraz bagno .K***wa, gdzie więc ja jestem?!"

21, środa.

12:07. | Wczoraj śnieg nie spadł, choć wszystko na to wskazywało. Podobnie jest dzisiaj, przynajmniej w Książu. Bo wg komunikatów tych speców od aury, w Lubuskiem właśnie jest opad śniegu. U mnie jakieś mignięcia czasami płatka śniegu. Chłodno. Ślęczę nad przyjemną lekturą "Już jesteś martwa". Przy sposobności w końcu zareagowałem na skur***kie zachowanie telekomunikacyjnej firmy Orange, która od dwu miesięcy (!) nie może przyjechać do mnie i naprawić uszkodzony kabel telefoniczny (sąsiad zakładając bramę wejściową przerwał łącze, byle je potem skręcił, w końcu u mnie zanikł sygnał). Treść ową "Pomocy! Jak nakłonić ekipę z #Orange, rejon Zielona Góra, by w końcu naprawili uszkodzone od 2 m-cy łącze telefonu stacjonarnego?!!! Przekleństwa i prośby nie pomagają. K***mać! Obrzydzenie i skandal!" wklepiłem i na Twittera i na Facebooka. Cholera, mogłem to uczynić wcześniej. Lecz od jutra będę ten komunikat aż do oporu powtarzać. Zerknąłem na prace

drogowe na drodze Książ-Czasław. Trzeba przeto o tym napisać tekst...

Pocieszające: rozpoczęto prace drogowe na wstydliwej drodze powiatowej

Pulsujący koszmar na powiatowej drodze Książ-Czasław dobiega końca? Właśnie jest nawożony materiał na dokończenie spartolonej w ubiegłym roku inwestycji. Ale czy mieszkańcy będą zadowoleni z drogowców?

KSIĄŻ, 21.11. | Specjalność drogowców: rozpoczęli, jak zwykle, w słońcu. Przypomnijmy, co pisaliśmy w „Gońcu Lokalnym” w lipcu 2016 roku: „To niechlubna i wstydliwa wizytówka działalności powiatu nowosolskiego. Użytkownicy, którzy zmuszeni są do skorzystania z drogi powiatowej łączącej wieś Książ Śląski – Czasław, a dalej Ługi-Otyń ku Nowej Soli nie szczędzą klątw w kierunku włodarzy... To droga piaszczysta i prezentuje księżycowe pobojuwisko. Wertepy, koleiny, tumany kurzu, a w porze deszczowej - rozległe kałuże, uniemożliwiające swobodny i bezpieczny przejazd. Co kilka lat próbuje się trakt wyretuszować i podrownać, zasypać dziury, lecz to kolejne pieniądze wyrzucone w błoto. Po kilkunastu dniach – wszystko powraca do stanu pierwotnego za sprawą ciągłego ruchu ciężkiego sprzętu pojazdów z drewnem...” („Pulsujący koszmar...”, serwis nr 7'16). Po dwu latach, w styczniu 2018 komunikowaliśmy po dokonanych jesiennym remoncie leśnego traktu: „Kosmiczny koszmar: tak spartolonej drogi dotąd nie było. Rzeczywista wizytówka nowosolskiego powiatu wraz z kożuchowską gminą... Po miesiącu oddania drogi do 'użytku' - pojawiły się na niej dziury upodabniające się do przysłowiowego sera szwajcarskiego! Koszmar! Pieniądze, jak to wcześniej tutaj bywało, utonęły w błocie... Droga – zgodnie z zapowiedziami powinna otrzymać twardą nawierzchnię z tłucznia. Nawieziono więc stosowny materiał i poczęto remont. Roboty potem przerwano, bo zabrakło, rzecz jasna, funduszy. Teraz to tak wygląda: do tejże drogi ani nie ma wyjazdu, ani wyjazdu. Z obu stron pokonuje się ok. 300 metrowe odcinki tonące w dziurach, koleinach i w błocie. Na drodze, utwardzono odcinek ponad 1500 metrowy, nie sposób jest bezkolizyjnie wyminąć inne dodatkowe pojazdy. Pobocza są tak miękkie, że pojazd wypada z drogi...” („Drogowe pelemele”, serwis z 1'18). Obecnie, a mamy listopad roku bieżącego przystąpiono do dokończenia tak schrzanionej inwestycji. Przez Książ od kilku dni trząsają drogą w kierunku Czasławia olbrzymie wywrotki, wożące drogowe materiały. Wykonano na dotąd nie dołączonym odcinku odpowiednie koryto, na które kładziony jest żółty piach, a potem ma być tłuczeń. Nie sposób jest przejechać do Czasławia. Droga zakluczona stertami piasku. Nie dotarliśmy więc do leśnego mostku, brak danych, czy będzie on modernizowany. Co dalej z dalszym traktem, czy zanikną obecne dziury? Prace rozpoczęto w słońcu. Był więc chłód, plucha i szaruga. Ale niebiosa nagle od trzech dni ulitowały się: na tą chwilę jest pochmurno, otoczenie lekko schłodzone, a tu... zapowiadane są opady śniegu! W momencie pisania tego doniesienia – jest zwiastun jego przyływu. Delikatne płatki śniegu lecą z niebios...

20, wtorek.

11:32. | Idealna pogoda do opadu śniegu. Lekki przymrozek, schłodzony wiatr, wszędzie pochmurno i ponuro. Wczoraj deszczowo z momentami przejaśnień. Z kolei w niedzielę przymrozek srogi. Trudno jest się odnaleźć w tym galimatiasie skoków aury. Toteż mój kryzys trwa – żadnych intelektualnych wzlotów, nie mówiąc o pisaninie. W ubiegłym tygodniu, w przeciągu kilku dni, pożegnaliśmy dwoje seniorów wsi. Odeszli na wieczność: Jan Szwałt, lat 87 i Maria Różniewicz, lat 79. Pozostaną w pamięci jako dobre osoby, współmieszkańcy żyjący atmosferą wsi, na koniec ziemskiego życia zmagając się ze swoim krzyżem... Rozpoczęła się – po wielu perturbacjach urzędniczych – dalsza modernizacja powiatowej drogi z Książa do Czasławia. Rok temu fachowcy utwardzili środkowy odcinek traktu leśnego pozostawiając piaszczyste odcinki i wjazdowe i wyjazdowe. Do tej pory zrobiony dwukilometrowy odcinek, na dobrą sprawę, wymaga już remontu. Od jeżdżenia ciężkiego leśnego sprzętu – tu i ówdzie porobiły się dziury w jezdni!... Rozpocząłem w końcu czytanie Sharon Bollton „Już jesteś martwa”. Rzeczywiście, ucztą w czytaniu, wciągający – mroczny thriller psychologiczno-kryminalny. #

15, czwartek.

10:37. | Kolejne milczenie, stąd poranny tu kac. Za oknem soczysta mgła, krajobraz zroszony. Sporo opadłych kolorowych liści. Sporo więc pracy przy zagrabianiu. A w międzyczasie też sporo się działo. Ukończyłem czytanie „Sprostowania” Knight, dobra dawka wysokich lotów twórczości. Sięgam teraz po Sharona Boltona „Już jesteś martwa” (s.364: „Raz jeszcze Sharon Bolton pokazuje, dlaczego jej powieści są bestsellerami; genialnie łączą nowoczesny mroczny thriller psychologiczny z bardziej tradycyjnym kryminałem”). I najważniejsza teraz rzecz, otrzymałem doskonale wydaną przez zielonogórski Urząd Miejski wspólnie z Fundacją Monte Verde Art publikację „Niepodległa. Piórem i pędzlem malowana Polska. Twoja i Moja”. Publikacja zawiera twórczość lubuskich poetów, dziennikarzy i artystów malarzy. Są tam również moje wiersze wraz z notką omawiającą moją poezję. Radość przeogromna. Właśnie teraz zasiadam na napisanie odpowiedniego tekstu. Nieco to czasu zajmie...#

Niepodległa 2018.

Publikacja lubuskich twórców Edytorski kruk z okazji setnej rocznicy uzyskania niepodległości przez Polskę. Są tam również moje wiersze.

KSIAŻ ŚL.,15.11. | To wyjątkowa publikacja wydana przez zielonogórski Urząd Miejski wspólnie z Fundacją Monte Verde Art - „Niepodległa. Piórem i pędzlem malowana Polska. Twoja i Moja”. Edytorsko na wysokim poziomie książka zawiera reprezentacyjną twórczość lubuskich poetów, dziennikarzy i artystów malarzy. Podzielona jest na działy„ „Niepokorni”, „Marzyciele” oraz „Akademy”. Wiersze i publikacje rozdzielone są reprodukcjami obrazów artystów malarzy. Przy autorach krótki esej o ich twórczych dokonaniach. Teresa Pawlak (Urząd Miasta Zielona Góra) umieszcza notkę „O słowie” wskazując na poetów, zaś Iwona Peryt-Gierasimczuk (artysta malarz) notkę „O obrazie”, czyli o malarzach. Dziennikarz Adam Ruszczyński publikuje „Esej o Wolności”. Potem są kolejni autorzy wraz ze swoją wybraną przez siebie twórczością. Igor Myszkiewicz, artysta malarz. Jacek Katos Katarzyński, poeta, dziennikarz. Dorota Komar-Zmysłony, artysta malarz. Eugeniusz Kurzawa, poeta, dziennikarz. Jacek Kleyff, artysta malarz. Robert Rudiak, poeta. Szymon Teluk, artysta malarz. Barbara Konarska poetka. Adam Łucki, artysta malarz. Halina Skindzier, artysta malarz. Zenon Cichy, poeta. Waldemar Pawlikowski, artysta malarz. Joanna Pytel, poetka. Magdalena Łazar-Massier, artysta malarz. Jolanta Baworowska, poetka. Mariusz Zdybal, artysta malarz. Zuzanna Moczek, artysta malarz. Paulina Korzeniewska-Nowakowska, poetka. Grażyna Michalak-Bazylewicz, artysta malarz. Krzysztof Jeleń, poeta. Krzysztof Kiliański, artysta malarz. Jan Kanty Pawluśkiewicz, artysta malarz. Lilianna Lilu Batory, artysta malarz, Radosław Czarkowski, artysta malarz. Wojciech Śmigielski, poeta, dziennikarz. Andrzej Bembenek, artysta malarz. Zbigniew Jelinek, poeta. Zdzisław Bazylewicz, artysta malarz. Grażyna Rozwadowska-Bar, poetka. Lucienne Smagała, artysta malarz. Katarzyna Jarosz-Rabej, poetka. Magdalena Gryska, artysta malarz. Władysław Klępka, poeta. Mariusz Lubomski, artysta malarz oraz Agnieszka Ginko-Humpheries, poetka. Ukazały moje trzy wiersze: „xxx” (unieruchomieni pijaństwem szalonej ulicy), „Lęk, kiedy tracę pamięć” i „Betlejem, jak daleko, jak blisko”. Wiersze poprzedza notka omawiająca moją poetyckie zmagania. Oto treść: „Wolność i niewola, zdrowie i choroba, niedostatek i dobrobyt, oraz wiele, wiele innych jeszcze przeciwieństw. Dużo skrajności, które dzieli niezmiernie przepaść... Nad nią rozpięty jest nasz świat. Taka wizja (jak hydra) wychyla głowę z poezji Zbigniewa Jelinka i trudno się z nią nie zgodzić. Świat, to ta właśnie mieszanka skrajności, do tego jeszcze można dodać brzydotę i piękno, prawdę nie do zniesienia i ułdzone kłamstwa ludzi napastliwych pogardą. Absolutną przeciwnością tego jest osobowość poety. Nie można uciec od tego świata... a zła, które mocno doświadczyło człowieka (autora?!) nie wolno zlekceważyć. Można mu tylko się przeciwstawić, pokonać dobrem... i mówić o tym wprost. Nawet brutalnie jak poeta, bo inaczej nie dotrze tam, gdzie powinno. W księdze swej przyszłości poeta wpisał wiele marzeń i z pokorą czeka na dzień ich spełnienia. Na nowe Boże Narodzenie. Bóg codziennie obdarza na chwilę, która jest w stanie zmienić to wszystko, co jest przyczyną naszych nieszczęść, ale my udajemy, że nie widzimy tej chwili, że ona wcale nie istnieje, bo przecież tylko niekiedy szczęście bywa darem. Twórczość dodaje mu siłę, by nie ustawać w walce, którą toczył o polskość od lat siedemdziesiątych. Autor w zachwycający sposób prowadzi czytelnika przez swoją 'opowieść', czego dowodem jest przyjęcie go do wielu środowisk literackich, aż po Związek Twórczy Pisarzy Polskich i Związek Literatów Polskich. Sprawdzone pióro poety wciąż przykuwa uwagę nowymi tytułami, ma bowiem wiele do powiedzenia. A to, co przekazuje czytelnikom, nosi znamiona autopsji i osobistego

zaangażowania. Wyróżnia go głębia filozoficznych przemyśleń, które skoncentrowane są na emocjach i które porażają siłą przekazu. Zarówno za sprawą języka jak i treści, podkreślają duże rozdarcie poety. W niektórych jego wierszach możemy dostrzec echa przeżytych chwil. Jeśli nie ma w nich dosłowności, zaczyna pracować wyobraźnia. Zbigniew Jelinek z dużym kunsztem tka struktury swoich wierszy, jak dźwięki w muzyce. Nie bez powodu jego twórczość można nazwać muzyczną od piano aż po arte. To poezja o tym, czego się boimy, czego lepiej nie dotykać, co nas oślepia. Wykreował swój świat, w którym nie ma czasu na nudę, gdzie poezja jest motorem, napędzającym jego wszystkie inne działania. I jeszcze Bóg musi wysłuchać się w te strofy. Jak najszybciej!”. #

Betlejem, jak daleko, jak blisko

dla wykluczonych, zabiedzonych,

pozbawionych...

mówili o nim same dobre rzeczy

że czyni cuda

nauczano jego słów

które leczą lepiej niż lekarstwo

Lecz zdradzony został i osamotniony. Udręczony.

Z bliznami. Twarz krwawiła. Podobny do nas,

mającymi przed sobą zamknięte śmietniki

z posegregowanymi odpadami. Zakluczone dworce

po północy. Przed sobą zaś grupy wyrostków

bijących bez powodu. Odgradzeni. Wciśnięci

w śmierzące łachmany. Z codziennym lękiem

o znalezienie okruszyny chleba przed kościołem.

Ze spuszczonym wzrokiem, z wyciekłymi dawno łzami.

Z sercem sprawnym do umierania. Obandażowani

bełkotem wyroków za nie wyplucie życia. Wdeptani

w akordeon padaczki. To nasz zapiździały skrawek

ziemi z oddziałami psychiatrycznymi. Z trzeźwiejącymi

alkoholikami jako terapeutami.

oczekujemy go

w podobnym do tamtego barłogu

w milczeniu bez modlitwy

potem zostaniemy zdradzeni

czekając na te jego urodzenie

lecz będzie to inna noc

Lęk, kiedy tracę pamięć

każdy w końcu musi swoją młodość

powszechnie przeżyć w nienormalnym życiu

patriotyzm jaki powinno się pokochać

bo człowiek im jest starszy

tym bardziej sam ze sobą nie może wytrzymać

skretyniała ceremonia codziennych zajęć

sam bóg jedynie wie czy jesteśmy w porządku

w utrzymywaniu osobistej higieny kiedy wstajemy

z klęczek

aby zagotować wodę na herbatę

usiąść przy odrapanym zgrzybiałym stole

napisać list do radia wolna europa że tak dalej

kurwa nie można tu żyć

ani umrzeć ani się symbolicznie powiesić

bo jest już za późno na przyjaciela na nową żonę

na osobistą godność przy śmietniku

na bezpłatne miejsce w szpitalu psychiatrycznym

pozostały jedynie pompatyczne uroczystości

transmitowane przez telewizję i radio maryja

pikniki rozczulające złoty wypędzonych

honorowe warty przy parszywej pogodzie

i w dymie z odrzutowych samolotów f-16

bo oto teraz my:

dumni trzymający mocno walizkę na kolanach

do natychmiastowej stąd ucieczki

x x x

unieruchomieni pijaństwem szalonej ulicy

pozbawieni odwagi

aby ujrzeć żebraczkę sprzedającą nasiona słonecznika

nie jest to bowiem czas na entuzjazm

w czterech kątach chorągwi uczciwości

z odrapanym słońcem w korytarzach zawilgoconych domów

zaciskamy usta

w sztywnej szyi milczenia

popatrz kurwa jakie to wszystko niedostępne

jak z każdym łykiem zafajdanej wody z wodociągu miejskiego

człowiek w swoim cierpieniu nagle sięga

w swoje brezentowe wnętrze stołu operacyjnego

wbrew zdrowemu rozsądkowi

popatrz

mam otwarte oczy lecz o wiele gorzej z ustami

myślami i słowami

z całym tym ornamentem jałmużny

z nogami żylastymi obfotografowanych w sekcji zabójstw

i to tyle aby w religijnej pieśni

nie drażnić porządnej ludzkości

z krajobrazem zgniłym od niedopałków

popatrz

po co ty wszystko to robisz

cudujesz w wylizywaniu wczorajszych ran

w stosie płonących wyzwania

masz na tyle szczęścia

że nie nadszedł jeszcze czas na wykupienie

zapoconych deklaracji

jakie widziałeś w domu starców

kiedy byłeś ranny klęską

7, środa.

08:57. | Troszeczkę się przemogłem, na tyle aby powrócić do czytania książek (teraz Knight & Sprostowanie, dość interesująca fabuła, lekko i z werwą napisania), lecz nie na tyle, by móc powrócić do systematyczności tu pisanie czy konstruowania newsów, a co z tym się wiąże

wyszukiwania tematów. Coś mnie odstrasza od komputerowej maszynerii, nie to, co dawniej, kiedy w sieci szalałem, sporo pisałem newsów (zobacz serwisy dawniejsze z kilku lat wstecz), teraz – jeżeli wejść w sieć – szybko przelecę portale informacyjne, zajrzę do siebie – i zmykam. Twierdząc, że nic interesującego w sieci nie ma. To jakby tłumaczy mnie, że codziennych notek też nie będę czynić, bo bzdetów pisać nie zamierzam i przenosić je do CSI. Tak ta sprawa wygląda. Mogłoby i tak być dzisiaj (choć czasami dręczą mnie wyrzuty, że milczę, gdy tymczasem ktoś codziennie w serwis zagląda), abym nic tu nie wystrugał. Tymczasem wczoraj otrzymałem zaproszenie z Fundacji Monte Verde Art na program „Niepodległa. Piórem i pędzlem malowana Polska Twoja i Moja”, jaki odbędzie się 9 listopada w lubuskim teatrze. Odbędzie się tam przy sposobności, a to rzecz najważniejsza, promocja publikacji twórczości lubuskich poetów, dziennikarzy i artystów plastyków. Do tej publikacji wcześniej też mnie zaproszono, wysłałem 2-3 (?) wiersze. Są opublikowane. Nie wiem jakie, bo jeszcze tej publikacji nie mam. Niestety, też na tym koncercie nie będę. Jest o godz. 18-ej, ale potem ni jak nie będę miał połączenia nocnego z moim domostwem (jedynie późny autobus MPK do Barcikowic i potem do Książa z buta). Gdyby to byłoby w okresie cieplejszym, wybrałbym z małżonką skuterem. A tak, nici... Od kilku dni mamy przyjemny atak słońca i ciepła. Trwa to jednak chwilę, bo ok. 4-5 godzin, dzień krótki, chłód wkracza tuż przy zachodzie słońca. W promieniach słońca, zaniżonych, krajobraz urzeka swoją kolorystyką. Tak też i teraz jest, zanika też poranna rosa i nocny chłód. Plan na dziś w strzępach, jedyne co jest pewne, że za jakiś czas posadzę na ogrodzie sadzonki truskawek, nie dużo, lecz jest to jakiś fizyczny ruch. Przy sposobności jeszcze wyhasam na ogrodzie odradzające się zielsko. Czas więc na mnie. Mam ponadto i taką przynętę, że poszperam w sieci poszukując tematu do jakiejś notki...#

7, środa.

08:57. | Troszeczkę się przemogłem, na tyle aby powrócić do czytania książek (teraz Knight „Sprostowanie”, dość interesująca fabuła, lekko i z werwą napisania), lecz nie na tyle, by móc powrócić do systematyczności tu pisanie czy konstruowania newsów, a co z tym się wiąże wyszukiwania tematów. Coś mnie odstrasza od komputerowej maszynerii, nie to, co dawniej, kiedy w sieci szalałem, sporo pisałem newsów (zobacz serwisy dawniejsze z kilku lat wstecz), teraz – jeżeli wejść w sieć – szybko przelecę portale informacyjne, zajrzę do siebie – i zmykam. Twierdząc, że nic interesującego w sieci nie ma. To jakby tłumaczy mnie, że codziennych notek też nie będę czynić, bo bzdetów pisać nie zamierzam i przenosić je do CSI. Tak ta sprawa wygląda. Mogłoby i tak być dzisiaj (choć czasami dręczą mnie wyrzuty, że milczę, gdy tymczasem ktoś codziennie w serwis zagląda), abym nic tu nie wystrugał. Tymczasem wczoraj otrzymałem zaproszenie z Fundacji Monte Verde Art na program „Niepodległa. Piórem i pędzlem malowana Polska Twoja i Moja”, jaki odbędzie się 9 listopada w lubuskim teatrze. Odbędzie się tam przy sposobności, a to rzecz najważniejsza, promocja publikacji twórczości lubuskich poetów, dziennikarzy i artystów plastyków. Do tej publikacji wcześniej też mnie zaproszono, wysłałem 2-3 (?) wiersze. Są opublikowane. Nie wiem jakie, bo jeszcze tej publikacji nie mam. Niestety, też na tym koncercie nie będę. Jest o godz. 18-ej, ale potem ni jak nie będę miał połączenia nocnego z moim domostwem (jedynie późny autobus MPK do Barcikowic i potem do Książa z buta). Gdyby to byłoby w okresie cieplejszym, wybrałbym z małżonką skuterem. A tak, nici... Od kilku dni mamy przyjemny atak słońca i ciepła. Trwa to jednak chwilę, bo ok. 4-5 godzin, dzień krótki, chłód wkracza tuż przy zachodzie słońca. W promieniach słońca, zaniżonych, krajobraz urzeka swoją kolorystyką. Tak też i teraz jest, zanika też poranna rosa i nocny chłód. Plan na dziś w strzępach, jedyne co jest pewne, że za jakiś czas posadzę na ogrodzie sadzonki truskawek, nie dużo, lecz jest to jakiś fizyczny ruch. Przy sposobności jeszcze wyhasam na ogrodzie odradzające się zielsko. Czas więc na mnie. Mam ponadto i taką przynętę, że poszperam w sieci poszukując tematu do jakiejś notki...#

2, piątek.

08:45. | Zreflektowałem się za późno. Fax pas uczyniłem wczoraj. Zapisując poranną notkę nadałem jej tytuł „31, czwartek” pragnąc zakończyć miesiąc poprzedni, i też w jego końcówkę na serwisie notkę ową umieściłem, a to przecież wczoraj był już listopad. Toteż niżej się poprawiam. Niebawem wyruszę z zniczami, by zapalić je w Książu: przy zachowanym pomniku niemieckich mieszkańców wsi poległych w I wojnie, przy wyrugowanym przez komunistów z Kozuchowa poniemieckim cmentarzu oraz na obecnym cmentarzu wiejskim. Poranek słoneczny, chociaż jest odczuwalny poranny chłód. Ponoć jeszcze przed nami takich słonecznych, lecz krótkich, dni. Wczorajsze Święto Zmarłych

uleciało w spokoju. Ale sił witalnych mi nie przybyło. Kolejny, na chybił traf, przeczytałem numer „Kuriera Warszawskiego” z 1900 r. Czasochłonne jego treść się czyta, czcionka wyblakła, swoje też robi monitor, a do tego długo się czeka na wyświetlenie strony poszczególniej. Męczące jest to. Lektura książkowa nadal w błogim spokoju oczekuje na czytanie. Gdzieś uleciała mi wena do tej czynności. Błąka mi się gdzieś po zakamarkach łepetyny chęć napisania tekstu o obecnej lokalnej prasie. W zasadzie jej w Kożuchowie brak! Niemiecka „Gazeta Lubuska” od czasu do czasu jakąś notkę wydrukuje, „Tygodnik Regionalna” więcej skupia się na notkach sensacyjnych i to też sporadycznie, podobnie „Tygodnik Krąg”, który ostatnio przeszedł na sygnalizowanie tekstów, które w całości można przeczytać za odpłatą. Z kolei wydawany przez CK Zamek, a w rzeczywistości pod kuratelą burmistrza Jagaska, dwutygodnik „Aktualności Kożuchowskie” to najzwyklejsza gadzinówka w pierwszym sorcie! I nic ponadto. Dlatego w kożuchowskiej gminie jest koszarne badziewie i burmistrz wraz ze swoim wojskiem robi to, co żywnie mu się podoba. Żadnej społecznej kontroli! Marzy mi się przeto reaktywowanie wydania papierowego „Gońca”, choćby jego namiastki. Lecz tu potrzebne są fundusze (około 200-300 zł), aby uruchomić i ksero i drukarkę. Od dłuższego czasu myślę, aby nadać na FB stosowny komunikat-prośbę o finansowe wsparcie lub o dobrowolne przywołanie do funkcjonowania maszynierii. Jeszcze brak mi dostatecznie odwagi, by to zakomunikować... Tyle na dziś moich żalów. Idę ową treść wkleić na stacjonarny komputer, tam powiem mam zaplecze „Gońca”.

1, czwartek.

10:12. | Wypadałoby zakończyć czymś pozytywnym ten przeleciany miesiąc. Fakt rozruszałem się nieco dziś: jestem po dwu jazdach skuterem na cmentarz w Czasławiu. Msza odbędzie się tam o 14:30. I pogoda słoneczna. Taka aura zadomowiła się od trzech dni. Potrwa również kilka dni. Cóż z tego, kiedy po 16-ej wkracza z wolna mrok. Niech szlag trafi te idiotyczne przesuwanie czasu. Nikomu to nie służy. Nadal nie mogę dojść do względnej równowagi. Ostatnio sporo czasu mitręzę na czytaniu przedwojennych egzemplarzy „Kuriera Warszawskiego”. Nie tylko ciężko się czyta na ekranie, co i mnóstwo czasu trzeba stracić, aby strony nabiły się. Jest to kosztem lektury Knight „Sprostowanie”. Od kilkadziesiąt dni do książki nie zajrzałem. Na koniec umieszczam wstrząsającą poniższą treść, jaką napotkałem w sieci. Dotyczy ta sprawa Chin i zabijania tam w sposób bestialski futerkowych zwierząt. Czytając to – a treść przerażająca – człowiek wątpi w ludzkość. Dedykuje to tym wszystkim zbrodniarzom w ludzkiej skórze, tudzież i myśliwych, którzy codziennie maltretują i zabijają wszystkie, jakiegokolwiek zwierzątka. Niech was szlag codzienny trafi! Zapraszam na listopadowe przeżywanie ze mną tej pokręconej rzeczywistości,

„Kiedy uderzał mnie kijem, resztką sił, wyszeptałem do niego: „Proszę, nie każ mi długo cierpieć”. Między jednym uderzeniem, a drugim dodałem: „Proszę nie ściągać skóry z mojego obolałego ciała póki jeszcze żyję, nie rób tego..... daj mi czas, by umrzeć.” Tak się bałem. Wiedziałem, że minie wieczność nim odejdę albo zamarznę, było zimno, wkrótce potem, byłem już bez mojej skóry. Upływały długie i wstrząsające minuty, nie mogłem już lizać mojego miękkiego futerka, które było tak piękne, czułem jedynie potrzebę lizania mojego krwawiącego ciała, chciałem się umyć, ale czułem tylko nieznośny ból, który towarzyszył mi aż do śmierci. Tak długo oczekiwana śmierć przyszła, uwolniła mnie od cierpienia i zimna. Jestem teraz wolny, nikt mnie już nie bije, tutaj wszyscy jesteśmy przyjaciółmi, nie chcę nawet pamiętać to co mi zrobiono....., po prostu chcę zapomnieć, bo to było zbyt okrutne...Boże, Boże, coraz więcej znaków mówi, że Ciebie nie ma. Dlaczego dopuszczasz nadal do takiego bestialstwa?! #

